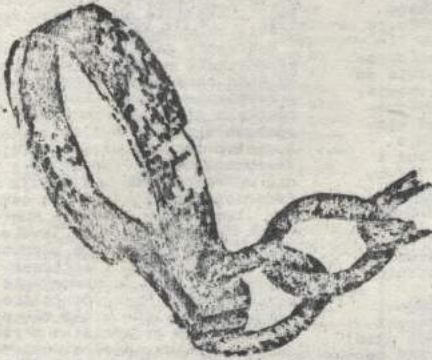


Polska będzie wolna,
kiedy będą żyty prawa.

sumienie



Warszawa

nr 5

tygodnik Regionalnego Komitetu Obrony
Więzionych za Przekonania - Mazowsze

do użytku wewnątrzwiązkowego

MEZAWODNI PRZYJACIELE

Srodki masowego przekazu PRL domo-
siły o spokojny, przebiegu godzin-
nego strajku ostrzegawczego w dniu
28 października w całym kraju.

Silny wstrząs przeżyła w tym cza-
sie załoga bazy MPO przy alei Marsa
w Warszawie, sąsiadująca z jednostką
radziecką. Na okres strajku żołnie-
rze zaprzyjaźnionej Armii zostali
postawieni w stan gotowości. Na da-
chach koszar poustawiano karabiny
maszynowe. Dyrekcja MPO poleciła
załodze, by zachowując pełny spokój
pojedynczo opuszczala teren zakładu
w sposób mało rzucający się w oczy
sąsiadom. Następnie pod bazę podje-
chały autokary i wywoziły wszystkich
pracowników.

Intervencja w ambasadzie ZSRR
doprowadziła do tego, że po pół go-
dziny stanowiska karabinów maszyno-
wych zostały zdjęte.

/Wiadomość przekazana przez
pracowników w/w bazy MPO/.

Jedną z najbardziej indoktryno-
wanych kopalń okresu gierkowskiego
stała się niżejco kolejnej, tym ra-
zem tragicznej prowokacji.

27 października o godz. 20.30 wy-
rzucono z samochodu osobowego marki
Volga cztery fiolki ze środków
odurzająco-duszących. Dwie z nich roz-
biły się, zaczął się unosić opar z
pach. Wtedy jeszcze nikt nie wiedział,
że jest to gaz bojowy o nazwie cze-
stochowite.

SOSNOWIEC (relacja)

rozwydatkono 70 tym dowiedzieno się
dopiero o 3.45 dnia następnego. Wczo-
dniej druga załoga odmówiła zjecha-
nia na dół, oczekując na przyjazd
prokuratora, który tym razem kazał
na siebie czekać w okresie straj-
ku sierpniowego prokurator zjawił
się natychmiast, ale wtedy nie oho-
dziło o zatrucie kilkudziesięciu
pracowników, ale o rzekome pozbanie-
nie wolności osobistej kilku nieod-
powiedzialnych funkcjonariuszy PZPR
i ZZO/. O północy liczba chorych
wynosiła już 55 osób. U trzech
stwierdzono ślady związków azotowych,
które mogą spowodować utlenienie he-
moglobiny. O godzinie 14 liczba chorych
wynosiła już 57 osób. Do dzisiaj nie
zneutralizowano skażonego terenu. W
kopalni węgla kamiennego Sosnowiec
trwa strajk właściwy o charakterze
okupacyjnym.

Każdy zadaje dziś sobie pytanie :
Czy grupy operacyjne Jaruzelski po-
wołał po to, aby nie dopuścić do
prowokacji, czy aby je sprawnie pro-
dukować ?

Jak to, co od pewnego czasu dzieje
się w kopalni węgla kamiennego So-
snowiec i w całym regionie Śląsko-
dąbrowskim a się do oficjalnych
występów partyjnych rządcników od-
noży ? Myślę, że odpowiedź na to py-
tanie zna nie tylko Zabiński.

REPRESJE

21 sierpnia br w Szczecinie przepa-
wano rewizję w mieszkaniu Jakuba
wicez Zbińskiego/ działacza NSZZ i NSZ
KOR/... Zabrano wtedy bibliotkę na 40 tom-
złoty i wiele ksiątek. Część z nich
później oddano np. Zabiński - "18
bóstwa w "Wyszewie", "Księżka etc.
Jakubowicza wypuszczone po upra-
wie przesłuchaniu w Komendzie Miasta.
Do jego uwolnienia przyczynił się
protest przedstawicieli NSZ Pomorza
Zachodnie, którzy protestowali o uwol-
nienie z Aresztu.

W piątek/30 października/ w Szczeci-
nie odbyła się rozprawa sądowa Jakub-
owicza. Między w kwadry składowa
numeru nie wiemy jakże jaki jest
rezultat sprawy. Jakubowicz oskarżo-
ny jest o kolportaż cenzurowych
za prokuratora tegoż, a także rewi-
zji podpisali wiceprokurator Waronicki,
Jakubowicz jak dotąd odpowiada z
"wolnej stopy"...

~~*~*

W ostatnich dniach w Warszawie mia-
stliła się akcja ulotkowa nawiązana
przeciw "Solidarności" i porocowa-
nie przeciwko jej działaczom. Rozkle-
jano się również plakaty atakujące
inne osoby publiczne na przykład z
"Solidarności" /np plakat skierowa-
ny insynuacja pod adresem Karola
Makczyńskiego /. Plakaty te zostały
wydrukowane najprawdopodobniej w za-
kładach graficznych NSW lub w zakła-
dach UW LOT. Były one rozdawane do
rozpowieszczenia funkcjonariuszom
MO. Mało funkcjonariuszy odmówiło
przyjęcia plakatów do rozklejania .

~~*~*

W wyniku akcji solidarnościowej
takożkarzy popierających oskarżo-
nych przedstawicieli Kowalewski Zeklo-
dowych NSZZ "Solidarność" Kopalni
węgla kamiennego Sosnowiec, skrzy-
MO podjęły działania represyjne wo-

PROCES Kpn

W dniu 26 października Sąd, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, rozprawił wniosek obrony o zmianę środka zapobiegawczego z aresztu tymczasowego na dozór milicyjny. Wniosek ten, złożony w poprzednim tygodniu przez mec. Wende, poparty był poręczeniem wystosowanym przez Komisję Krajową NSZZ "Solidarność". Sąd postanowił wniosek obrony nie uwzględniać, motywując to w ten sposób, że przychylny aresztu nie ustaży i w związku z tym nie może być on uchylony. Następnie Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

W dniach 27-28 reznował przed Sądem Romuś Szeremietiew. Kończąc już swoje spontaniczne wyjaśnienia, stwierdził on, że poświęcił działalności w opozycji niecałe dwa lata. W tym okresie spotykały go liczne represje. Sąd został o nich poinformowany. Romuś Szeremietiew podkreślił, że nie powinno być to w żadnym razie przyjęte jako oskarżenie się. "Represje, które spotykają mnie za działalność patriotyczną" - powiedział - "są dla mnie wyróżnieniem, są powodem do dumy. Nie będę starał się o rehabilitację. Nikt nie oczekiwiał od sądu carskiego, że rehabilituje on kłodykowiec Traugotta. Takie rehabilitacje nie jest bowiem potrzebna patriocie".

W dalszym ciągu swej wypowiedzi Szeremietiew stwierdził, że represje są, jakie go dotykały, nie są oczywiście porównywalne z torturami, jakie zalało nasz kraj po roku 1944. Rodził przykłąd żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, których władze PRL miały czelność pozbawić obywatelstwa polskiego. Następnie zwrócił się bezpośrednio do sędziów, mówiąc, że jest członkiem narodu, który został pozbawiony prawa do niepodległości i że oczekuje od nich sprawiedliwego wyroku. Wypowiedział się także na temat swego stosunku do ideologii komunistycznej, którą uważa za antyludzką i nie do przyjęcia dla człowieka posługującego się kategoriąsi moralnymi. Podkreślił jeszcze raz, że nie żywi specjalnej nienawiści do

Związku Radzieckiego, co usiłuje imputować akt oskarżenia. KPN nie

atakuje sojuszu Polaki ze Związkiem Radzieckim, ale chce, aby ten sojusz nie oznaczał serwilizmu. "Wtedyżym się objawów wendalizmu, jakie mają miejsce w Polsce na cmentarzach żołnierzy radzieckich" - powiedział Romuś Szeremietiew - "ale kto usłyszał się za cmentarza polskie w Łwowie?".

W dniu 28 października pośledzenie sądu rozpoczęło się od wniosku, złożonego przez Leszka Moczulskiego. Poprosił on Sąd o ogłoszenie przerwy w godzinach 12-13, w związku z organizowaniem w tym czasie przez RZZ "Solidarność" ogólnokrajowych strajków ostrzegawczych. Sąd przychylił się do tego wniosku i oczywiście ogłosił przerwę w tych godzinach.

Romuś Szeremietiew zgłosił do sądu pytanie, co się stało z jego wnioskiem złożonym do Prokuratury, a dotyczącym wzmocnienia dozoru

funkcjonariuszy więziennych, którzy dopuścili się względem niego naruszenia prawa. Następnie zapowiedział, że zbliża się już do ostatniego fragmentu swoich wyjaśnień. "To, co mnie porusza" - powiedział - "to haniebnosc tego procesu. Mówi przede mną obywatel tego kraju. Nie do zniesienia jest dla mnie sytuacja, gdy z każdej gazety wychodzi oszczerstwo, gdy więzi się ludzi kierujących się interesem kraju, a przestępcy zostają na wolności i cieszą się ochroną prawu". "Gdyby sąd pozwolił mi na wypowiedzenie tylko jednego zdania na swoją obronę, to zdanie to brzmiałoby: Jeszcze Polska nie zginęła!".

Tymi słowami Romuś Szeremietiew zakończył swoje wyjaśnienia przed Sądem Wojewódzkim.

W dniu 29 października rozpoczął wyjaśnienia Tadeusz Stański. Na pytanie sędziów dotyczące aktu oskarżenia odpowiedział, że akt ten jest mu znany, ale nie może powiedzieć, aby go rozumiał. Do winy się nie przyznał. Następnie wyjaśnił

sędziowi, że aktu tego nie zrozumiał, ponieważ nie spełnia on warunków nieodzownych dla aktu oskarżenia. Podsz przykłady wielu uchybień formalnych, a nawet ... błędów ortograficznych. Do aktu oskarżenia wprowadzono elementy pozaprawne i prokuratura tworzy sobie nowe przepisy prawne, np. robiąc oskarżony zarzut, że "lę i poniżają państwo sojusznicze" - takiego przepisu w ogóle nie ma w kodeksie karnym.

Tadeusz Stański stwierdził, że po dokładnym zapoznaniu się z aktem oskarżenia przekonał się, że te wszystkie błędy i uchybienia nie, były jedynie przypadkowym niechlujstwem, lecz rzeczy zamierzone. Akt

oskarżenia był bowiem konstruowany na inną sytuację polityczną - na taką sytuację, która umożliwiłaby obarczenie KPN odpowiedzialnością za wydarzenia lata '80.

Następnie zn. Tadeusz Stański przedstawił sądowi swój pogląd na sens samego procesu. Wyraził przekonanie, że na sali sądowej spotkali się przedstawiciele dwóch różnych sposobów myślenia, ukształtowani przez różną sytuację historyczną. Jedni reprezentują linię wywodzącą się z tradycji Konfederacji Barskiej /to są oskarżeni/, inni zaś - tradycję Konfederacji Targowickiej /to jest oskarżyciel oraz instytucja pozbawiona, czyli PZPR/. Tą pierwszą orientacją dąży do utworzenia niepodległej III Rzeczypospolitej, pragnie, by Polska stała się państwem, a nie przedmiotem w rozgrywkach między mocarstwami. Ta druga odrzuca tradycję walk o niepodległość.

"Na naszą psychikę" - powiedział Tadeusz Stański - "rzutuje cała tradycja historyczna ostatnich 200 lat. Usiłujemy nas pozbawić prawa do niepodległości. Ale my ożderaj, siedzący na ławie oskarżonych, jesteśmy zaprzeczeniem skuteczności tych działań".

Następnie Tadeusz Stański stwierdził, że Sądy w Polsce nigdy w okresie zaborów nie były do dyspozycji zaborcy i że dyspozycyjność polskich sądów jest wynalazkiem czasów stalinowskich.

Sąd ogłosił przerwę w procesie do dnia 30 października.

SONET

Josif
Brodski

Przemknął stychnął za oknem więzienia
i usłyszałem śpiew wędziów, płynący
poprzez ogłone zbiorowisko cel:
"Zdów jeden z nasyjch braci na wolności",
Jeszcze wciąż słyszysz śpiew wędziów z daleka
i echo kroków miłoszących dozorców,
Jeszcze sam śpiewasz, sam śpiewasz bez słów:
"Łęgnaj nam, stychniu."
Do okna obrócony twarsa,
Jeszcze opijasz się ciepłym powietrzem.
A ja w sadunie korytarzem błądę
i a przesłuchania brnę na przesłuchanie,
pókt nie trafię w ten odległy kraj,
gdzie nie ma stychnia, lutego ni marca.

(tłum. Stanisław Barańczak)

duc taksówkarzy.
 od praktycznym usterek technicznych i innych /złaba hanulce, palenia papierosów przez kierowcę itp/ kluby MO odbierają taksówkarzom dokumenty i nakładają mandaty w wysokości tysiąca złotych.

REPRESJE

REPRESJE

W dniu jednodzielnego strajku ostrzegawczego (28 b.n.) sekretarz PGP w Gliwickich szkołach przeprowadził akcję przewidywaną na celu odciążenia nauczycieli od poparcia strajku ostrzegawczego. Początkowo gorliwi sekretarze stosowali metody powożacji, potem zaczęli straszyć. W końcu sporządzono dokładne listy najbardziej upartych i przesłano na prawdopodobnie do Komitetu Miejskiego ZPR.

Zarząd Regionu Przemysł wydał w dn. 27 b.n. uchwałę, w której protestuje przeciwko zatrzymaniu w tym dniu pracownika ZR Mariusza Kurawskiego sprzedającego przed budynkiem regionu prasę i wydawnictwa związkowe. ZR rzędu natychmiastowego zwalnienie

Od miesiąc prace, radio i telewizja podnoszą niebetyczny lament nad fałszem nastrojów antyrządzkich, pozwalające się przez nasz kraj. Po-

REPRESJE

nia H. Kurawskiego oraz zwrotu za branych materiałów.

W dniu 29 października funkcjonariusze MO i SB po raz kolejny dopuścili się występkę sprzecznego z prawem. Tym razem ofiarą ich padł wiceprezident Związku Radzieckiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania - Longin Mierul. Funkcjonariusze wtargnęli do mieszkania i bez podania przyczyn oraz odpowiedniego zezwolenia rozpoczęli rewizję przytaczając sobie prawa, wydawnictwa oraz inne rzeczy osobiste. W trakcie rewizji funkcjonariusze MO - mł. chorąży Jan Lagiera próbował zastraszyć Mierul słowami "Jut my Cię załamamy!". "Szykuj dębowa trusną bo długie nie pozylez". Postrachony stracił planowany protest u Prokuratora Rejonowego. Smutne jednak jest bezprawie funkcjonariuszy MO i nadgrających ich organów... Jak długo jeszcze strasze prawa będą łamać prawa, które mają być przez nas wszystkich respektowane... Czyż to nie oni są wymaczeni do pilnowania - respektowania tych praw.

ha wszystko w dziedzinie upowazochy nienio między braterstwa pomiędzy nami i narodami potężnego, niezwykłego Związku Radzieckiego. Nie wzięto pod uwagę jednego: jesteśmy narodem szczerym, jesteśmy narodem, którego świadomości ukierunkować się nie da. Nie da, choćby ktoś tego bardzo, bardzo pragnął.

Wczoraj w pokoju 11 Wydziału Paszportowego przy ul. Kruskiej zdawała paszport po powrocie z zagranicy Elżbieta Mostowicz. Funkcjonariusz zadawał jej pytania na temat osób i kontaktów zagranicznych. Zazędał podanie na piśmie nazwisk i adresów ludzi, z którymi stykała się za granicą oraz przyczyn jej wyjazdu z Polski/ chociaż wiadom paszportowym

SB W AKCJI!!

było już wcześniej wiadomo, że wyjechała na leczenie/. Oprócz złożenia takiego oświadczenia żądano od niej także podpisania zezwolenia współpracy z SB. Elżbieta Mostowicz odmówiła. Funkcjonariusz SB zapowiedział jej wtedy, że zostanie bez dowodu osobistego do czasu podpisania takiego zezwolenia. Ponadto Elżbieta Mostowicz nie zgodziła się pomimo tego podpisać wymaganego oświadczenia, groźba została spełniona. Elżbieta Mostowicz pozostała więc bez dowodu. Posiada jedynie paszport, co nie upoważnia jej do pobierania biletów zwinnościowych i pozbawia ją możliwości podjęcia pracy.

nie odwołali Październik ani Gierpian nie sprzyje temu, abyśmy pokochali Rosjan. Kłaniamy, podziwiamy i przemilczymy w zderzeniu z oficjalną lansowaną miłością do Związku Radzieckiego - to wywołuje niemiłe i ironiczne komentarze.
 Dzień, gdy wszelkie próby odwołania prawd historycznych napotykały na wściekły atak władzy ekszowującej hasła o podważeniu sojuszu, można pokusić się o następujące twierdzenie: słucho rządzącej polityki natychmiay przepęd historyczną podjęty naszymi

JAK POKOCHAĆ ZSRR!

lacy nie chcą kochać swoich pobratymców. Na Duga. Najbardziej propagandowe uszyły wytworzone na starych sprawdzonych wzorcach zastanawiają się nad tym faktem, dochodząc w konkluzji do jednego wniosku: i winna jest "Solidarność" inspirowana przez wszelkiej maści agenty wyspecjalizowane w sztuce wrogoci i nienawiści do Związku Radzieckiego. Do jakżeś to - od lat nard wpatrzony w okienka telewizorów, z których co i raz wymiera postać przywódcy zaprzyjaźnionego z nami narodu, splecioną w miłosnym uścisku z którąś z koleżki Pierwszym Sekretarzem naszej Wschodniej.

Nasze świadomości kryształizowka przeszłość. Przechodzić, w której było miejsce i na złota wolność szlachetną, na lato niewoli i niebity państwa, lata kibitek i zeszła do obozów GULAG-u.
 I to nie da się wykraść z naszych płytów różganych - pamięci o faktach, które tak skrajnie pełniły w podziemnych historii. Nard pamięta. Pamięta wreszcie na wchodzie, tysiące polskich niewolników w lagrach Syberii, Katyn i polityczną Inkwizycję lat 50-tych.
 Zoszone spieszności na ten okres wzajemnych stosunków, zoszone, której

narodowi pozostała niezapomniana. Wszakże innej wytkniesz, i o przemoczenia w naszym kraju tych spraw, których sami Rosjanie wypowiedzieli się otwarcie już na X Zjeździe w Moskwie.
 Po ułt więc ta kłopotliwa analiza spadających na nasz kraj, który jakoby podsyłał nastroje antyrządowe, skoro jest akurat odwrotnie. Wszakże winna jest nam wdzięczność za to, że próbujemy odkazać naszą historię, zrozumieć ją, przeanalizować i spojrzeć bez uprzedzeń na nasz wujek, stoczni. Lina droga, droga, fałsz, odium, i szlachetna jest droga błędna. Laniowanie braterstwa w cieniu dotychczasowych przesłanek było, jest i będzie jedynie politycznym omówieniem.



Od lat nard oglądał dzielnych kolejarzy w "euchnych portów" - Zurewii i Małyszewicz, którzy dwoją się i troją, aby nadać z przesadnym darów płynących dla nas z kraju Rad. Ilosy bawliny, zboża, ropy naftowej i wielu, wielu innych wspaniałości płyną do naszego biednego, ogarniętego anarchią, chaosem i wstrętem do wyjątkowej pracy naszych obywateli kraju - a my, ainst im dziękować dobroczyńcy na kolana, pozostajemy tak niewdzięczni. Ninst czci, plotkujemy w kawiarniach o poronionej Hucie Katowice, o pracy naszych stoczni głównie na potrzeby Związku Radzieckiego, z rozognionymi w romantycznym uniesieniu oczyma szepcemy o jakowejś wolności, niepodległości...

Coś niezrozumiałego. Zapewna wiele nieprzeczanych nocy kosztowało pana Łukaszewicza rozwiązanie tej zagadki. Pół biedy z pokoleniem starszym, znającym historię z autopsji. Jak zrozumieć jednak to młode, wychowane na specjalnej pożywie ideologicznej, od dzieciństwa karmionej lekturą o dzielnej komunistce Zoji, przyjazni frontowej na szlaku od Lenina, której bez mała synonimem stała się miłość filmowej pary z "Czterech pancernych"?

Propaganda machina robiła chy-

Donia Milanowicz
 /przedruk z "Dziennika Wąskowego nr. 35, 13.10.81/.

Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania Region Mazowsza dziękuje za wpłaty do pracy wydawców Konfederacji Polskiej Wapido, gkiej następującym ofiarodawcom:

- pani Irena Gorgosz z Warszawy
- dwój sympatyczna para z miłoścością Polonia Kozuły w Kanadzie;
- Koło 311 NSZZ "Solidarność" przy Szpitalu Kolejowym w Warszawie

oraz wielu innym ofiarodawcom, którzy z romantycznych względów - zyczyli sobie pozostać bezimienni.

RKOWP przy Regionie Mazowsze.

podziękowania

PARTIE I ZWIĄZKI



PPK

Deklaracja ideowo-programowa Polskiej Partii Komunistycznej /projekt/

PPK jest partią polityczną, której celem jest zbudowanie ustroju socjalistycznego w Polsce, opartego na zasadach marksizmu dostosowanego do polskich warunków.

Doświadczenia z przeszłości dowiodły, że bezwzględnie należy przestrzegać następujących zasad:

1. Służebność partii wobec narodu
 2. Szacunek najwyższą wartością
- PPK skupia w swoich szeregach obywateli PRD, uznających zasady ideowe, program i statut partii, gotowych aktywnie służyć narodowi, światopogląd oraz uroczym i praktycznym członków PPK na prywatną i nietykalną sprawę ich sumienia.

Podstawowe założenia i cele działalności PPK.

1. Wprowadzenie społeczeństwa polskiego do demokratycznej samorządności i pełnego uczestnictwa oraz wpływu każdego obywatela na kształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju. W sprawach istotnych, dotyczących całego społeczeństwa, powinno wyprzedzać się referendum ogólnonarodowe.
2. Obowiązek równości praw i równości wobec prawa.
3. Niezwyciężenie równego dostępu do ochrony zdrowia, opieki społecznej oraz oświaty i kultury.
4. Pełne i bezstronne wykorzystanie o ogólnoludzkim dorobku naukowym bez antycznego hamowania działań osobistych i niezależnych praw polityki, ekonomii i nauk społecznych w życiu kraju.
5. Oczyszczenie Konstytucji PRL ze wszystkich zapisów krytycznie przyjmowanych przez społeczeństwo polskie.
6. Rzeczywiste wprowadzenie zasady płacy według umiejętności i wkładu w pracę.
7. Likwidowanie wszelkich niestolerancji i utrudnień w życiu religijnym społeczeństwa.
8. Restytuowanie zasad świadomości społecznej w kierunku utrwalenia i realizacji zasad humanizmu i patriotyzmu w oparciu o tradycje historyczne narodu polskiego.
9. Pełne i rzetelne informowanie społeczeństwa o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym kraju oraz oczyszczenie historii Polski z wszelkich skamieniałości.

W polityce zagranicznej PPK będzie dążyć do powściągnięcia rozbrojenia, utrwalania pokoju na świecie oraz do zacieśnienia współpracy ze wszystkimi państwami i narodami na zasadach wzajemnego poszanowania zasad ustrojowych, suwerenności i niepodległości.

PPK będzie dążyć do umocnienia sojuszy w ramach wspólnoty państw socjalistycznych na zasadach równości i partnerstwa.

Program PPK

1. W celu zapwarantowania prawidłowego funkcjonowania gospodarki PPK jest za przyznaniem samodzielności przedsiębiorstwom państwowym.
2. Przeprowadzić regulację cen tak, aby państwo nie doznaczało do żadnego przedsiębiorstwa, a następnie ustalić płace na takim poziomie, aby płaca minimalna pracownika wystarczała na utrzymanie rodziny czterechosobowej /pracownik, współmałżonek i dwoje dzieci/ na średnim poziomie. Za jedynkową pracę należy się jednakową płacę, bez względu na to, ile osób na utrzymaniu ma dany pracownik.
3. Pracownicy powinni być równi dla wszystkich obywateli i powinni wynosić tyle, aby za swoją pracę otrzymać mógł przynajmniej 100% wyprodukowanego.
4. Ograniczyć cenowo tylko do informacji i służących znacząco do obronności kraju. Wprowadzić urząd prezydenta, który będzie

wybierany w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. Do kompetencji prezydenta będzie należało mianować i mianować premiera, który będzie formował rząd. Prezydent oraz członkowie rządu nie mogą być jednocześnie posłami na Sejm.

5. Każdy obywatel PRL ma prawo wyboru kraju w którym chce żyć. W tym celu w miejsce dowodów osobistych wprowadzić paszporty.
6. Umożliwić zapis o przewodniej roli PPR w Konstytucji PRL, Konstytucyjny zapis o przewodniej roli jakiegokolwiek partii w państwie godzi w swobodę demokratyczną i prowadzi do wyłączenia władzy sprawowanej przez partię mającą konstytucyjny zapis o przewodniej roli. Na przewodnią rolę w społeczeństwie trzeba zasłużyć pracą, a nie wpisem konstytucyjnym.
7. Zmienić treść artykułu w Konstytucji PRL mówiącego o zmianie Konstytucji, który powinien brzmieć następująco:

Konstytucję może zmienić tylko referendum ogólnonarodowe.

Dotychczasowa treść tego artykułu umożliwiła wprowadzenie korzystnych zmian przez partię mającą większość w Sejmie.

8. Ograniczyć eksport surowców do niezbędnego minimum. Surowce, które mamy w nadmiarze, wysyłać tylko na surowce, które są niezbędne dla naszej gospodarki, a których nie mamy w kraju.

9. Zrównać w prawach instytucje kościelne z instytucjami świeckimi.



BŁĘDNE KOŁO !!!

A MOŻE Pomyliłem Sale? G



DŹWIGAR "ODNOWY"

TOW. SUPER - STAR BRANŻOWY...

? CZEGO CHCIE ? ? niezależność

W numerze 155 "Niezależności" /z 21.X.81r./ ukazał się zdumiewający artykuł Ewy Kulik i Henryka Bielonińskiego. Artykuł dotyczy do solidarności, ale niezależności państwa. Odczytując go, nie miałem wątpliwości, że autorzy jednostronnie przedstawiają to, co się stało w Warszawie i do tych racji jednostronnie próbują dobrać argumenty tak, jakby to miało być, że od wstąpienia do rządu moralnie mogą być aż tak spustopnionym. Jednego nie można odłączyć parę z "Niezależności": cyklicznej struktury "zrównoważonego gadania na ile zrównoważony ton". Tytuł mówi o demokracji Regionalnej, lecz z artykułu widać, że chodzi o samostanowienie i niezależność demokracji. Czyż inaczej można by określić to, co napisała E. Kulik i H. Bieloniński? Czyż dyskusji toczonych podczas zebrań Zarządu wypracowali tenodniowy pogląd?

Pełna podmiotowość państwa. Ten artykuł to - napowiadają, chciałby się wydać - monopolu informacyjnego w imię przywrócenia racji moralnej /jedynie słusznej/ przy całkowitym postąpieniu drugiej strony.

Artykuł ten jest groźny jeszcze w innym sensie. Gdy różnice między frakcjami w Warszawie sprawdzone zostały do idiotyzmów, na plan pierwszy całkowicie irracjonalny, czyli rozkośnego sporu między prawnymi Polakami, a "żydokomuną". Jeśli para z "Niezależności" rzeczywiście tak ujmują różnice między frakcjami, to można tylko pogratulować i... pogratulować im w skutku. Nie zostało powiedziane ani o różnicach w programach gospodarczych /spor między koncepcjami R. Bugaja i S. Kurrowskiego/, czy o różnicach typu politycznego /o czym mówił S. Jędrzejko podczas zebrań Zarządu 15.X.81r./ Komu ma służyć tak idiotycznie i jednostronnie? Chyba tylko temu, by stworzyć wrażenie, że spory są pozaprogramowe, że jak to zostało powiedziane w "Niezależności" "dotychczas nie mógł przedstawić groźnych go spraw programowych, w jakim celu tworzy się takie wrażenie? Myślę, że i tu odpowiedź jest prosta. Spor programowy należy przekształcić wyłącznie w "braniczną" ze zbrodnia sabotażysty głupoty". Przeciwnik został ustaloną na z góry zaplanowanych pozycjach /prawdziwi Polacy o ambicjach i głępiach zapędy/. Z tych pozycji, że użyję ostatnio słowa nadużywanego na Niekotowskiej, można przystąpić do kasecji przeciwnika frakcji.

Jerzy Prus

Biurowo Informacyjne NSZZ Solidarność Region Mazowiec

Zimowa ofensywa Armii Czerwonej w 1945 r. zastąpił Moczara w rejonie Ostrowca, skąd przedostał się do Lublina. Został wtedy odkomenderowany nie do bezpieki, gdzie znalazła się z miesiąc prawie cała kadra AL, lecz do sztabu gen. Iwanowa-Siarowa, gdzie pracował pod rozkazami pika Piłsienowa/prawdziwe nazwisko: Włodzisław Ostrowski/1 mjr. Śmierczyński. W marcu brał bezpośredni udział w przesłuchaniu w Pruszkowie 16

i przeniesieniu go na teren Kielsczyzny, aby dać mu okazję do rehabilitacji. Moczara wybronił po wojnie jego protektorzy z NKWD, przede wszystkim mjr. Śmierczyński, kierownik sekcji łączności NKWD z bezpieką, zafany Beril, który służył kiedyś w jego ochronie osobistej ppłk. Igor Gosiapczuk, szef Moczara z czasów jego pobytu w Białymstoku, specjalista od kontrwywiadu oraz

wania nie funkcjonuje. Moczara był także wynalazcą "auk" czyli karatek więziennych, których spaliny doprowadzane były do wnętrza wozu - nie na tyle, by zabić człowieka, ale wystarczająco, by wywołać wymioty, ciępienia i chorobę. Moczara jest osobliwie odpowiedzialny za zamordowanie działacza PSL, Ścibora Kiedy w czasie sadytycznego śledztwa, które prowadził ówczesny kapitan, późniejszy ppłk Franciszek Grzowski, więzion zastąpił - Moczara wydeł polecał "ocucenia symulanta we własnym zakrocie". Oblany zinną wodą Ścibora zmarł na serce między jednym a drugim przesłuchaniem.

MIECZYSLAW MOCZAR

MIKOŁAJ SERGIEJEWICZ DIOMKO

[ciąg dalszy z nr 4]

działaczy londyńskiego podziemia z Janówką i Okulickim na czele. Wkrótce potem Moczara wyjechał na rozmowy do Moskwy. Powrócił jako kandydat NKWD na ministra bezpieki na misję do Kijowa. Nie dopuścił do tej nominacji śmiertelny wróg Moczara Roman Zambrowski, którego poparli Gahab, Aleksander Zawadzki i Franciszek Józwiak. Wówczas to i w latach następnych Zambrowski zbierał materiały poważnie obciążające Moczara.

Na pierwszym miejscu znajdował się zarzut, że kandydat na ministra bezpieki jest synem rosyjskiego generała, rannego w starciu z tłumem w czasie rewolucji 1905 roku, kiedy zabiegał po pierwszej wojnie o przyjęcie do policji polskiej. Ta ostatnia okoliczność poparta była świadectwem dziś już niezującego funkcjonariusza policji państwowej. Moczara został oskarżony o to, że jego kochanka w Białymstoku okazała się agentką gestapo i bezpośrednio po wkroczeniu Niemców wydała w ich ręce kilkuset działaczy komunistycznych, którzy nie zdążyli zbiec przed wycofaniem się wojsk sowieckich. Znajdował się wśród nich żołnierz Legii Gonińskiego. Wszyscy zostali przez Niemców straconi. Ich nazwiska i adresy donosićka zdobyła dzięki swojemu bliskiemu powiązaniu z Mikołajem Diomko i Iwan Mieczysławem Moczarem.

Zambrowski oskarżał również Moczara o zoologiczny entesytyzm, który objawiał jako szef oddziałów partyzanckich AL w Lubelskiem, na Kielecczyźnie oraz o notoryczne pijaństwo, hulawczy tryb życia i pospolite przestępstwa, których dopuszczali się jego żołnierze. Zachowanie się Moczara i jego partyzantów w Lubelszczyźnie stało się jeszcze w czasie wojny przedmiotem dochodzeń specjalnej komisji powołanej przez Franciszka Józwiaka, szefa sztabu GL, a później AL. Okończyło się na zdjęciu Moczara z funkcji dowódczych w Lubelskiem

ppłk Tierenti - Nowak/pseudonim Piotr, który przebywał jakiś czas przy oddziale partyzanckim Moczara jako wysłannik KC WKP/b. Moczara ominęła wprawdzie nominacja na ministra bezpieki, ale w maju 1945 został szefem wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa w Łodzi, dokąd niedoszły szef resortu udeł się jako człowiek o zawieszonych ambicjach. Okres Łódzki Moczara to chyba najczarniejsza karta z jego życiorysu.

Przechwalał się on dzisiaj, że w latach 1945-48 "organa represyjne" uwięziły 159 986 Polaków, w latach 1949-50 jeszcze 79 202 osoby - razem 234 888. M. Moczara: "Kilka refleksji rocznicowych", "Miesięcznik Literacki" 2/75. Dowody Łódzki szef bezpieki woli nie ujawniać. Ilu ludzi z tego świata siliłom więźniów zostało zamordowanych na jego rozkaz. Były wśród ofiar nie tylko niedobitki oddziałów leńnych AK, ale działacze polskiego podziemia, ukrywający się żołnierze AK i członkowie stronnictw, a przede wszystkim chłopcy z szeregów PSL.

We wrześniu 1946 r. Moczara utworzył w schemacie organizacyjnym urzędu bezpieczeństwa w Łodzi oddział specjalny do walki z podziemiem, w skrócie "OG-Jeden". Działalność tego oddziału obserwowała Moczara na tyle, że sam brał udział w doborze ludzi. Większość stanowili partyzanci AL, dyżący nianawścią do żołnierzy AK. Dowódcę "OG-Jeden" zrobił Moczara Stanisław Kowczewicz, późniejszego szefa wydziału śledczego w Łodzi, a jego zastępcę kpt. Ostaszewskiego.

Kryminalna działalność przyszłego prezesa ZBOWID w tym okresie w niczym nie ustępuje sadytycznemu okrucieństwu i zbrodniom, jakich dopuszczali się Różański, Romkowski, Fajgin, Świątko i inni. System torturowania i terroryzowania uwięzionych został przez Moczara doprowadzony do perfekcji. Wielu ludzi o wspaniałej karacie wojennej poniosło wtedy śmierć w więzieniu na ulicy Sterlinga albo w czasie śledztwa. Podobnie jak Himmler, Moczara z reguły nie brał udziału w egzekucjach i torturowaniu ludzi, był za to autorem wymyślnych sposobów wydobycia zeznań. Już w r. 1945 ponurą sławę zdobyły sobie tzw. "knieie moczarowskie" wynalazek polegający na zamietaniu w małych celach przysniedów, przez które lako się na przesłaniu lodowate zinną wodą albo ukrop.

Inna tortura były tzw. "parówki" polegające na utrzymywaniu w celach bardzo wysokiej temperatury. Więzion tłumaczono, że instalacja ogrze-

Prowokację obmyśloną przez Moczara, było wypuszczanie na wolność uwięzionych akowców, którzy uprzednie szantażem i torturami zmuszeni zostali do współpracy z bezpieką.

"Naprowadzanie", jak ich w bezpiekę nazywano przenikali do oddziałów partyzanckich albo do podziemia, po czym usiłovali skierować oddział w zastawioną pułapkę. Tym sposobem w okresie przedwyborczym, w styczniu 1947 r., zlikwidowany został nie tylko oddział leńny por. Strzały, ale cała miejscowa organizacja PSL.

W podobny sposób zlikwidowano w rejonie Łodzi około sześciu innych oddziałów. Często provokatorzy sami organizowali byłych akowców, by wydać ich następnie w ręce Łódzkiej bezpieki. W jednej ze szkół na terenie Łódzi - Chojny zorganizowana w ten sposób grupa miała dokonać napadu na lokal ZW i zabrać zgromadzoną tam broń. Oczekali tam już na nich pracownicy bezpieki. Aresztowano ponad 50 osób. Większość stracono. Nazywano się to profilaktyką. Chodziło o wydobycie na wierzch i posybie się przed wyborami i bezpośrednio po nich "niebezpiecznych elementów".

Ofiarami byli jednak nie tylko żołnierze AK, działacze ZW-u, PPR czy PSL, ale także żołnierze AL, z którymi Moczara miał osobiste porozumienie w prześlach. Między innymi w więzieniu przy ulicy Sterlinga zlikwidowany został podoficer w plutonie ochronnym Moczara w czasach partyzancki na Kielecczyźnie. Na swoje nieszczęście był niewygodnym dla Moczara świadkiem jakiejś przestępczej działalności.

"Zasiłki" przyszłego prezesa ZBOWID w walce z dawnymi żołnierzami AK, działaczami PSL i innymi stronnictw oraz rezultatami wojennego podziemia otworzyły mu drogę do awansu. W roku 1948 przy poparciu NKWD Moczara po raz drugi był kandydatem na objęcie toki ministra bezpieki. Po raz drugi Zambrowskiemu udało się zablokować tę nominację. Moczara został więc tylko wiceministrem bezpieki i zajmował to stanowisko do upadku Gomułki. Za czasów, gdy Gomułka był pierwszym sekretarzem, Moczara zaliczono był do jego ludzi. Podczas jednak, gdy Kłesko, Spychalski, Białkowski zostali usunięci ze swych stanowisk w partii i w rządzie, a niektórzy znaleźli się na krótkami - jeden tylko Moczara jak przy słowiu kot spadł na ostery nogi. Umnięto go wprawdzie z bespi-cti i przesłuchiwany był kilka razy przez pika Adama Kolberga, ale - panno dziękci poparciu swych sowieckich protektorów - wyszedł z opresji obroną re-

RUMUNIA obok POLSKI drugie śmiertelnie chore

Królowa Wilhelmina powiedziała o Napoleonie III, że jest on tak wielkim kłancem, że wszystkie jego wypowiedzi należy roznieść wręcz odwrotnie. Wybitny specjalista zachodził od spraw rosyjskich Alain Besançon twierdzi, że tę wypowiedź królowej można zastosować jako regułę do radzieckich danych statystycznych.

Chruszczow oświadczył, że rzeczywisty wzrost produkcji rolniczej za czasów Stalina w rzeczywistości utrzymywał się na poziomie 1913 roku.

Oświadczenia te było w swoim czasie gromem z jasnego nieba. Ciągłe na nowo wychodzi na jaw, że we wszystkich dziedzinach gospodarki komunistycznej biurokracja państwowa i partyjna planowała nie produkcję rzeczywistą, lecz wyłącznie cyfrową. Często bowiem ani odpowiedzialny dyrektor departamentu, ani nawet minister rolnictwa nie znali bieżącego stanu pogłowia bydła. Taka sama nieznajomość przedmiotu odnosi się również do przemysłu.

W tej dżungli "naciąganych" danych o ilości istniejących zakładów, ich produkcji zaplanowanej i rzeczywistej oraz w obliczu ciągle zmienianego kursu gospodarczego, nawet ich fachowcy nie orientują się naprawdę, czy wytworzenie danego produktu optaca się dla kraju czy nie.

Gospodarcze bankructwo Polski doprowadziło do ujawnienia zakłamania w sporządzaniu statystyk i kompromitacji odpowiedzialnych za ten stan rzeczy ekonomistów i decydentów.

Obecnie Rumunia stała się jeszcze wyraźniejszym przykładem dla tej naprawdę śmiertelnej kombinacji jaką jest fikcja produkcyjna połączona z kultem jednostki. W ciągu wielu lat rządy i banki zachodnie uważyły prezydenta Rumunii, Nicolae Ceausescu, za niezachwianego gwaranta, dążącego we własnym kraju do uregulowania zależności od krajów RWPG i zrealizowania jego własnej polityki gospodarczej.

Tymczasem teraz, poraz pierwszy po okresie powojennych trudności, zostały wprowadzone kartki na chleb i mięso oraz drakońskie zarządzanie, że w wypadku gromadzenia większych zapasów żywności, grozi każdemu kara więzienia do lat pięciu. To wszystko stało się wielką niespodzianką dla tych wszystkich, którzy wierzyli w cyfrowe głoszący nieustanny, dynamiczny rozwój gospodarki rumuńskiej.

Przedtwa różnica między "normalną" a ostrą sytuacją kryzysową polega na tym, że dotąd występowały braki w dostawach mięsa i świeżych jarzyn, pod-

Ogniwo

czas, gdy teraz proszą się przyjaciele i znajomych, przybyszących z Węgier i Jugosławii by przywozili ze sobą także masło, cukier i oliwę spożywczą.

Naturalnie, na obecną sytuację kryzysową składają się niskie zbiory ostatnich lat, rosnące ceny paliwa oraz konieczność płacenia wysokich odsetek za zaciągnięte na Zachodzie pożyczki.

W obecnej sytuacji pytanie, czy zadłużenie Rumunii wobec Zachodu wynosi 6 miliardów dolarów - jak twierdzi wprost wysoki urzędnik rumuński - czy też 10 miliardów - według oceny zachodnich wierzycieli, nie jest sprawą najważniejszą. Najistotniejszą rzeczą jest to, że Rumunia przestała być wiarygodnym dłużnikiem i stała się obok Polski, drugim "chorym"

ogniwem w bloku państw wschodnich. Rozwój sytuacji w Rumunii potwierdził dawno już wyrażane obawy tych polityków rumuńskich/odsuniętych potem od władzy/oraz zachodnich obserwatorów, którzy od lat przestrzegali przed katastrofalną polityką inwestycyjną. Powtarzając się coraz częściej wybuchy nieopanowanego gniewu szefa partii Ceausescu i jego nawoływania o lepszą i wydajniejszą pracę oraz by "energicznie i natychmiast" stosować wszelkie środki mające przynieść poprawę - wykazują dobitnie, że ten wasech - władny szef partii nie jest już obecnie izolowany od rzeczywistości rumuńskiego dnia codziennego.

Jeszcze nie wygląda na to, by z powodu rosnącego niezadowolenia groziła mu "rewolucja pałacowa" lub otwarty protest mas pracujących. Jednak bez całkowitej zmiany kursu w polityce gospodarczej, bez rzeczywistego popierania inicjatyw prywatnej w rolnictwie, rzemiośle i usługach, bez zapewnienia daleko idącej autonomii dla fabryk i ich dyrektorów, bez swobodnych dyskusji o żywotnych interesach kraju, nie może nastąpić żadna poprawa w dziedzinie gospodarczej.

Zaspokojenie ludności w towary, których brak daje się coraz bardziej odczuwać, stanie się w najbliższym czasie - głównym zadaniem reżymowych władz rumuńskich. W ten sposób, Rumunia, do niedawna jeszcze dążąca do możliwie maksymalnego uniezależnienia się od krajów RWPG, sprawiająca radzieckim

R W P G

przywódców kłopoty z powodu swych niesdrowych "ciągotek" a obecnie tkwiąca w kryzysie "domowego chowu" prezentuje być dla ZSRR doskonałą drzazgą, przyprawiającą ich o ciągły niepokój.

Niewielki Dziennik "Unitatea" "Die Presse" Nr. 1007 z dnia 20.01.1965 roku.

Titusze 1964.
Rodzina Krolowich

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za publikowany tekst.

Sprostowania

W numerze drugim został zamieszczony przedruk pewnych części artykułu Andrzeja Koraszewskiego "Zapomniany rozdział sprawy Katyń" /.../ Nie skomentowane istotnych nieścisłości, jakie pojawiły się w artykule, oto one:

1. Prof. dr. med. J. Olbrycht został aresztowany w maju lub czerwcu 1942 i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. /.../ W czasie pracy w łonie katyńskim dr. Jodzieński jako ekspert w składowej Komisji Technicznej PRL /.../ zabiegał o zwolnienie prof. Olbrychta, przebywającego w tym czasie w Oświęcimiu i skierowania go do prac ekonomicznych w łonie katyńskim, lecz bezskutecznie /.../ Tak więc prof. Olbrycht nie był w Katyniu i nie uczestniczył w okultuacji zwłok.
2. Odnośnie skryżni z dokumentacją katyńską /.../ do wykradzenia ich nie doszło, istniał tylko taki projekt. W styczniu 1944 /.../ skryżnie zostały wywiezione w kierunku Wrocławia przez Niemców.
3. Co się zaś tyczy osoby prokuratora R. Hartiniego, to /.../ zbierał on materiały katyńskie na polecenie szefa RP na emigracji. W każdym razie nigdy nie był "prokuratorem PRL" /.../ ponieważ teren "PRL" pojawił się dopiero w Konstytucji 1952, a prokurator Hartini już wówczas dawno nie żył.

Łącząc wiele serdeczności

Jan Szabelski, Warszawa.



Redakcja przeprosza Czytelników, a przede wszystkim pana Edmunda Bażukę za przekroczenie jego imienia w numerze 4 w artykule "Skandal".



Redakcja przeprosza rodzinę ś.p. Jerzego Zawisyskiego / a także Czytelników / za niewłaściwą pisownię jego nazwiska w numerze 4.



Redakcja przeprosza pana Andrzeja Szomańskiego za to, że w zamieszczonym w numerze 4 s. rozważaniu z zebrania Komitetów Obrony więźniów za Przekonania podano go onykowo za delegata Regionu Mazowsze.

sumienie-5

W Jugosławii na ostatnio niejako powąszył zętarz między Kościołem katolickim a władzami państwowymi. Zostawiając na skutki dotychczasowe, powąszył ten zętarz na skutek doniesień o rzekomych objawieniach Matki Boskiej w miejscowości Medjugorje w Bośni-Hercegowinie. W następstwie tych zjawisk doszło do specjalowego zbiorczego postawienia narymka w Epriku.

KOŚCIOŁ W JUGOSŁAWII

Arcybiskup Splitu Franjić wyraził ubolewanie z tego powodu i zapowiedział o konstruktwny dialog z władzami państwowymi. To nadebrało radio watykańskie. Biskup powiedział także, że niektóre kręgi po Jugosławii wierzą w objawienia na temat tego, co wydarzyło się w Epriku, są przesadzone. Doszło tam bowiem do zburzenia figury Matki Boskiej, czegoś dotychczas nie było. Biskup zwrócił uwagę na schodów, które prowadzą do sanktuarium /zburzone w roku 1913 / - nie zaś, jak głosiły plotki, do całkowitego zniszczenia tej świątyni. Dla osób wierzących - powiedział arcybiskup - jest to równoznaczne z profanacją, gdyż wyraża nadzieję, że władze państwowe ustosunkują się pozytywnie do niedawnych apeli Konferencji biskupów Jugosławii, wzywając do dialogu z władzami państwa przy wyjątkowo obecnych trudności.

Owiadozanie arcybiskupa Splitu nastąpiło bezpośrednio po podniesieniu wywołania dotychczas o rzekomych objawieniach się Matki Boskiej w Epriku w kraju dziesięć kilometrów na północ od miejscowości Medjugorje w Bośni-Hercegowinie. Władze o tym objawieniu oświadczyły, że biskupstwo katolickie w Jugosławii. Wkrótce potem setki i tysiące ludzi zaczęły ściegnąć do tej wsi. Odprawiano tam są modlitwy i nabożeństwa pod gołym niebem.

Władze jugosłowiańskie, natychmiast zaprosiły na to, stwierdzając, że reakcyjne duchowieństwo rozgłasza fałszywe doniesienia o objawieniu cielec pobużania antyjudaizmu i nacjonalizmu wśród katolickich Chorwatów. Główny Dziennik ukazujący się w Bośni-Hercegowinie napisał, że wierni udający się do Medjugorje nie bierzcie tam Matki Boskiej, ale słogny i symbole Chorońskich faszyzmu.

Ala już przeszedł od dłuższego czasu stosunki między Kościołem katolickim a władzami jugosłowiańskimi były bardzo napięte. Po śmierci Tito w maju ubiegłego roku nastąpiła okresowa odmiana. Niektórzy katolicy duchowni uznali, że w tej sytuacji można można wyjechać do niepodległości i naprawić wyrażone katolickim krzyż. Chodziło tu zwłaszcza o wydarzenia z lat 40-tych i 50-tych, przede wszystkim zaś o rehabilitację uwiecznioną w tych latach arcybiskupa Zagrzebia, kardynała Stepanca oskarżonego o popieranie w czasie wojny faszyzowskiego reżimu w Chorwacji.

Jednak kręgi obecnego arcybiskupa Zagrzebia, który zapowiedział on o rehabilitację kardynała Stepanca, wywołało zdecydowanie negatywną reakcję ze strony władz państwowych.

Władze kościelne czuły się dotknięte opublikowaniem w tym samym czasie książki uprzedliwiającej uwiecznienie kardynała Stepanca. Książkę tę napisał Juraj Blazović, który jako prokurator generalny w republice chorwackiej w roku 1940 był odpowiedzialny za postawienie kardynała przed sądem.

Na te sytuacje nakładają się jeszcze inne okoliczności. W tym czasie, że Bośnia-Hercegowina jest prowincją bardzo rozróżnioną tak pod względem etnicznym, jak i religijnym. W latach II wojny światowej była miejscem potwornych masakr ludności dokonywanych przez rzeszę niemiecką. Dlatego też władze jugosłowiańskie od bardzo uzależniły na jakieśkolwiek przejawy nastrojów nacjonalistycznych.

Kościół wprowadził jednocześnie obstronnie dotyczące społecznie prawosławnej i muzułmańskiej zamieszkujej Bośni - Hercegowinę, prawdziwie

dobnie celna wywołania wrażenia, że nie chodzi tu tylko o łapanie skiero- wane jednostkowo przeciwko katolikom.

Właściwie wątpi, że niektórzy funkcjonariusze komunistyczni zbyt gwałtownie reakcją zbyt gwałtownie na niektóre publiczne przejawy kultury religijnej, poczytując je za wybuch

okrytego nacjonalizmu. Nie jest też wykluczone, że władze korzystają z najbardziej okazji, jak jest rzekomo objawienia w Medjugorje, aby ograniczyć wszelkie przejawy religijności. Władze, ogólnie biorąc, przyznają, że władze jugosłowiańskie mają trudne zadanie, jeśli chodzi o zniwelowanie popełnionych przestępstw między poszczególnymi grupami etnicznymi i religijnymi, to jednak wydarzenia w Epriku i sankcjonowanie sanktuarium mogą doprowadzić do poprawy w sytuacji.

Huboła Huzitt /MO/

Węgry 56. a sprawa polska

W Drużdziesiątą piątą rocznicę rewolucji na Węgrzech zorganizowano w College Brooklyn w Nowym Jorku symposium na ten temat. Oweśniono przyczyny i skutki tych wydarzeń, a także porównywano je z sytuacją w Polsce.

Głównymi dyskutantami byli: prof. Charles Skery i prof. Gila Kirly, politologowie i analitycy problemów Węgry Wschodniej.

Profesor Gilly wyraził przekonanie, że wydarzenia na Węgrzech uczyniły ZSRR bardziej ostrożnym i przezornym w użyciu siły. "Gdzieś" - powiedział - "do nas, jako wyścigowa Złoty Ruch zrewolucji węgierskiej, pasują do su uświadczanie sobie, że należy w tym rejonie tolerować nacjonalizm - do pewnego stopnia, a nawet w pewnej mierze antydemokratyczny, jak to było w przypadku Albanii i Rumunii. Jedną rzeczą tylko możemy nie są w stanie tolerować - procesu demokratyzacji, który wykracza poza partię komunistyczną. Dopóki więc wydarzenia w Polsce są kontrolowane przez partię komunistyczną, która jest mocną lub bardziej zjednoczoną, ZSRR nie użyje siły. Jeżeli natomiast procesy przybiorą charakter spontaniczny - co wg. Lenina jest jedyną z najcięższych przeszkód - wówczas Rosjanie uchyli wszelkie względy i rzeczywiście dokonają interwencji zbrojnej. A więc interwencja w Polsce wydaje się nieuchronna!

Profesor Gila Kirly, Węgler z pochłonięcia / w czasie powstania był dowódcą oddziału / zapamiętuje się na tę sprawę bardziej optymistycznie. Według niego istnieje zasadnicza różnica między wydarzeniami w Budapeszcie w roku 1956 i w Warszawie w roku 1969, kiedy to doszło do interwencji. Różnica polega na tym, że tam trzeba było być członkiem partii komunistycznej, żeby zabierać publicznie głos. W Polsce kierownictwo całego ruchu reform i demokratyzacji znajduje się od początku poza partią. Jest to więc sytuacja jakościowo zupełnie nowa i różna od tamtych Węgier i Czechosłowacji, gdzie na czele stała reformistyczna nastawiona frakcja par- M.G.

POZDROWIENIA

Z LACRU ZSRR W

Dopiero teraz w niezależnej rosyjskiej publikacji "Archiw Szwajcota" nr. 4533 został opublikowany tekst telegramu skierowanego przez osiem rosyjskich związków politycznych do "solidarności" o jego treści:

Telegram do Związku Zawodowego "Solidarnosc".

Jakoś w Warszawie, przy okazji polny bracia, w podziemiu Waszego organizacja.

Treść telegramu, w rzeczywistości brzmi: "W imię Boga, nasz doradcę polityczne w Warszawie, Wasz wierny przyjaciel".

podpisali: Norik Giergijew
Wasa Złota
Miroslaw Marcinowicz
Michail Henkow
Wiktor Mielnikow
Aleksander Gornokow
Aleksiej Iwanow
Antonios Terziasow

Wszyscy ci więźniowie, oskarżeni za swoje przekonania polityczne i dwiatygodni, nr. 4533, w Warszawie, w dniu 20 stycznia 1981 r. Wszyscy ci więźniowie, oskarżeni za swoje przekonania polityczne i dwiatygodni, nr. 4533, w Warszawie, w dniu 20 stycznia 1981 r.

Wszyscy ci więźniowie, oskarżeni za swoje przekonania polityczne i dwiatygodni, nr. 4533, w Warszawie, w dniu 20 stycznia 1981 r.

/inf. Wpoczą z Dama, 0.10.01./

protestanci

i pacyfisci

Wciąż dalszy ze str?

Do tej pory władze NRD usiłowały tym, którzy z uwagi na brzmienie religijne nie chcieli odebrać normalnie służby wojskowej, służbę w jednostkach operacyjnych, gdzie nie muszą postawiać się przed tym, że nie było to do tej pory żadnym problemem, ponieważ służba taka obejmowała zaledwie 500 ludzi. Ale przyznajemy, kierownictwo partii zostało do wiadomości, że jakkolwiek dalsze ustępowanie w tej dziedzinie znaczenie zmniejszająby liczbę nowych rekrutów. Wiadomo, że władze NRD mają już od jakiegoś czasu trudności na uzupełnienie szerebów oficerskiego dla nowych sił zbrojnych.

W skursu wchodzących w życie pacyfistów przybył więc Kościół protestancki. Synod Kościoła otrzymał między innymi listę od parafian, sugerując podjęcie rozmów w tej sprawie z rządem. Do takich rozmów rzeczywiście doszło. Ale NRD-owski minister do spraw wyznań odpowiedział, że utworzenie pokojowej służby społecznej, tak jak ją Kościół proponuje, jest absolutnie wykluczone.

Jak wiadomo, służba pokojowej jest więc jeszcze daleka od realizacji, ponieważ i Synod Kościoła protestanckiego zamierza wywierać na rząd dalszą presję w tej sprawie, podobnie jak i społeczeństwo. W ubiegłym tygodniu przeszedł 2 tys. ukochanych przedkazyli władzom petycję domagającą się wojslenia ich do służby pokojowej zamiast do wojska.

sumienie - 5

ka i mianowany został wojewodą, później przewodniczącym prezydium WRN na przykład w Olsztynie, później w Białymstoku, a wreszcie w woj. warszawskim. W czasie, gdy szczył się proces Spychalskiego i Gomułki - Moczar zgłosił się do Bieruta i złożył na jego ręce obszerny memoriał obciążający ich obu. Dokument ten, przechowywany w kasie ogniotrwałej w sekretariacie KC, zniknął bez śladu wkrótce po uwolnieniu Gomułki.

Nie wiadomo czy ten memoriał czy może nacisk dawnych przyjaciół Moczara z NKWD sprawił, że pod koniec ery stalinowskiej, u schyłku 1951 r. Moczar po raz trzeci typowany był na następcę Radkiewicza i już się nawet szykował do objęcia tego resostu. I tym razem jego wrogiem zajmującym wtedy najwyższe stanowiska w kierownictwie partii udało się go utrudzić.

Spełnienia ambicji doznał się Moczar dopiero w roku 1964, kiedy z wiceministra awansowany został na ministra spraw wewnętrznych. Nie był to jeszcze szczyt jego marzeń. Stanął na czele tego państwa w państwie, jakim jest służba bezpieczeństwa, zaczął budować własną bazę w aparacie bezpieczeństwa, biurokracji partyjnej i państwowej, w środowiskach masowego przekazu i wreszcie w ZBOWID-zie.

Prymitywny chuligan i bandziol z przedmieścia Łodzi okazał się prawdziwym mistrzem prowokacji. Protest studentów na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego w marcu 1968 r. był spontanicznym odruchem. Dopiero prowokacyjne zastosowanie przez Moczara barbarzyńskiego pogromu i masakry bezbronnej młodzieży doprowadziło do rozruchów studenckich w całym kraju. Moczarowi właśnie o to chodziło. Rozruchy miały zadesonstrować wobec aparatu partyjnego słabość Gomułki, a ich brutalne tłumienie pokazać siłę i sprawność Moczara i jego bezpieczeństwa.

Kampania antysemityzyczna, która spowodowała antypolską nagonkę na zachodzie była po prostu metodą pozbycia się przeciwników politycznych w partii i obłudzenia opróżnionych stanowisk przez swoich ludzi. Czystka objęła wreszcie nie tylko Żydów, ale tych, którzy ze względów zasadniczych usiłowali przeciwstawić się urzędowemu antysemityzmowi. Moczar reklamował głośno swoje wpływy w Moskwie i kaszał szeroko rozgłos o swojej wizycji u Szelepina. Chciał wypłynąć na fali nacjonalizmu i przeholował, gdy w publicznym przemówieniu zaatakował "towarzyszy", którzy przyszli do Polski w szynielach u boku Czerwonej Armii.

Przed rokiem 1970 Moczar miał już za sobą większość aparatczyków KC spragnionych rządów silnej ręki, będących na najlepszym zabezpieczeniu ich przywilejów i wygodnego życia. Tym razem po raz pierwszy na drodze stanęła Moskwa. Nie chciało tam widzieć na stanowisku pierwszego sekretarza człowieka, który już w szkole NKWD pod Smoleńskiem karany był aresztem za pijactwo, a w późniejszych latach zdobył sobie w kartotece adnotacje, kwalifikujące go jako awanturnika i oportunistę.

Pewny siebie Gomułka tolerując wzrost wpływów Moczara, ukrocił sobie powroz na własną szyję. Prawdopodobnie zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa dopiero wtedy, gdy został fizycznie obezwładniony i izolowany przez ludzi z własnej osobistej ochrony. Wszyscy byli oczywiście na służbie Moczara, Moczar wykorzystał robotnicze rozruchy wywołane prowokacyjnym użyciem brutalnej siły wobec demonstrujących robotników dokładnie według wzorca zastosowanego wobec studentów w roku 1968. Nie mając szansy objęcia stanowiska pierwszego sekretarza, postawił na Gierka przekonany, że za jego plecami będzie rządził krajem. Po obaleniu Gomułki został członkiem Biura politycznego, sekretarzem KC i drugą osobą po Gierku. Wkrótce się jednak okazało, że Gierek przewyższa rywala sprytem taktycznym. Zawieszony w swych planach i ambicjach, Moczar usiłował przy pomocy wiceministra bezpieczeństwa Matejowskiego zorganizować w Olsztynie demonstrację na swoją cześć, która miała stać się sygnałem do pucsu frakcji politycznej.

Gierek, uprzedzony o tych planach przez Franciszka Salacholca zdołał je udusić. Moczar usunął się z sali po kolei z biura politycznego, z sekretariatu, wreszcie z przesłuchania ZBOWID-u. Wyglądał na boczny torse, na stanowisku prezesa NIK-u, które stało się już tradycyjnym miejscem bantioji zdegradowanych członków kierownictwa partii.

Matejowski został aresztowany i skazany za nadużycia. Z więzienia bronął się argumentem, że działał z polecenia przełożonych i jest kozłem ofiarnym. Usiłował obciążać Salacholca, ale z jego memoriałów wynikało jasno, że za czasów Moczara, a po nim Salacholca bezpieczeństwa była nie tylko resortem rządowym, ale intratnym przedsiębiorstwem ciągnącym zyski z łapówek/między innymi na paszporty zagraniczne/

z przemytu dzieł sztuki, brylantów i złota, tolerowanego a nawet ochraniającego w zamian za udział w zyskach.

Wydawało się, że Moczar pozostawiony władzy i wpływów przestał być niebezpieczny. Gierek okazując wspaniałomyślny umiar pozwolił mu pozostać członkiem KC, nie docenił przeciwnika. W chwili kryzysu, Moczar wyciągnął spod sukna aferę Macieja Taczopańskiego długo ukrywana. Na planum KC w dniu 3 września zabrał głos dwukrotnie: jako członek w rządzie i stanął mówca. Był pierwszym, który zażądał ustąpienia Gierka i tym, który wysunął na jego miejsce kandydaturę Kani. Moczar wysunął do generalnej czystki elementów skorumpowanych. Miał jakos nie miał odwagi przypomnieć mu o nadużyciach bezpieczeństwa pod jego rządami ujawnionych przez Matejowskiego ale oto Nikołaj Diomko powrócił na scenę i przeszedł z mięsością do ofensywy. Na szczelach kierowniczych pojawili się z powrotem jego ludzie. ZBOWID po ośmiolatej przerwie "wybrał" go z powrotem na prezesa. Dziś Moczar jest znowu postacią niebezpieczną. Pełni do konfrontacji, widząc w niej wymarzoną okazję powrotu do władzy. Skrupa wokół siebie ludzi z bezpieczeństwa i aparatu partyjnego, spragnionych zaprowadzenia porządku w ich własnym stylu. Zarówno ogłoszenie stanu oblężenia w Częstochowie jak aresztowanie Narozniaka i Sapcika, który dziwnym sposobem znalazł "tajny dostęp do tajnego dokumentu - notki dosłki czoły politycznej prowokacji inspirowanej przez Moczara. Prowokacji, która miała doprowadzić do raskoży robotników i użycia przeciw nim siły, a w razie potrzeby wożwania "sojuszników".

Kto wie, czy w razie katastrofy na czele państwa i partii wyznawców Marksa i Lenina nie stanie się emcarskiego żandarma Nikołaj Sergejewicz Diomko. Co by na to powiedzieli Marka i Lenin? Mieli by za swoje!

Moczar

Diomko

ciąg dalszy ze str. 5

PIERWSZY strajk 19 47

W połowie września 1947 roku postanowiono w Zakładach Włókienniczych w Łodzi wprowadzić współzawodnictwo. Zasady tego współzawodnictwa były tak srogie, że spotkały się z ogólnym sprzeciwem. Tylko w Zakładach im. Marcelego Nowotki daw. Poznańskiego zwerbowano kilka robotników, które przystąpiły do współzawodnictwa. W chwili, gdy przystąpiły do pracy w odpowiednio przygotowanych warunkach, w całych zakładach wybuchł strajk, który trwał około tygodnia. Komitet PPR stracił głowę. Tylko Moczar /ówczesny komendant wojewódzkiego UB/ zdołał zapanować nad sytuacją. Wstał posterunkowi Urzędu Miasta z Komitetu partii, odciął dowozy żywności. Gdy to nie poskutkowało, wpuszczał oddziały MO i UB na teren zakładów. Rozbito Komitety strajkowe, dokonano licznych aresztowań, ale wkrótce ludzi wypuszczono.

Był to pierwszy strajk w powojennej Polsce.



ZOSTAŃ CZŁONKIEM WIEZIONYCH ZA

Komitet Obrony Więzionych za Przekonania jest organizacją humanitarną, a nie polityczną. Nie jesteśmy w swojej działalności osamotnieni. Organizacja takie jak nasza staje się z każdym dnem coraz liczniejsza...

Niektórzy z nas jednak próbują być apolityczni, co im się jednak nie udało, ponieważ także ich działania musi znaleźć wykładnię polityczną. Każde działanie o pasport jest aktem politycznym...

Nie dajmy więc sobie narzucać obcego naszym celom rozumowania i rozumienia opinii obywateli. Naszym zadaniem dopiero będzie urzeczywistnienie postulatów praw człowieka i obywatela...

Jeśli rzecz powozochia znamy, że władza może funkcjonować także bez respektowania jakichkolwiek praw obywateli. Takie właśnie było polityka Hitlera, Stalina, Idi Amina i Kambodży...

W związku z narastającą falą szkodliwą i represji wobec działaczy komitetów założycielskich Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, Warszawski Komitet Założycielski oświadcza, co następuje:

KOMITETU OBRONY PRZEKONANIA

dziańskiego rządu Pol Pota, który zlikwidował połowę swojego narodu. Narzuca się więc pytanie, czy należy to jeszcze za politykę, czy już za ludobójstwo i zbrodnię wojenną.

Tak jak jedzenie i picie są niezbędne do utrzymania człowieka przy życiu i nie są aktem politycznym, tak samo i prawo człowieka i obywatela należy do podstawowych czynników warunkujących istnienie ludzkiej wspólnoty. Bez nich nie może być mowy o państwowości. Dlatego więc każde nasze działanie w obronie prześladowanych i więzionych za ich przekonania traktować trzeba jak akty humanitarne, a działania przeciwnie - jako gwałt popełniany na osobie obywatela.

Nie wolno więc naszej humanitarnej działalności upolityczniać czy wręcz określać ją sianem działalności przez stopniak. Właściwym bowiem w obronie podstawowych praw człowieka i obywatela, kierownikami najpiękniejszym z ludzi, kierownikami i wzajemną tolerancją i miłością bliźniego.

Na podstawie zagranicznych artykułów i działalności światowych komitetów obrony praw człowieka/

Rodzina Krajowych.

odpowiedzialna propagandę na temat naszego związku. MSW poprzez siatki oraz komendani jednostek MO na polecenie władz wyższych umawiają milicjantów, że działacze związku to element antywojenny i anarchii w celu rozbięcia resortu MSW.

Ostatnio coraz częściej działacze związkowych kierują się jako ludzie nieobyczajnego prowadzenia się, przez co zostali zwolnieni z pracy. Zawsze się funkcjonariuszy do podjęciu nie uważa pracujących idei związku oraz pod karą zabrania im się kontaktowania się ze zwolnionymi z pracy działaczami związkowymi.

W dniu 19 października b.r. dokonano przetrzymania w miejscach zamieszkania prawodawczego KZ ZZFMO Ireneusz Sieranek, a następnie przytrzymano go około 3 godzin w Komendzie Stożecznej MO wraz z innymi działaczami związkowymi ob. Tyznem. Do dnia dzisiejszego Ireneusz Sieranek nie otrzymał zatwierdzenia, nie przesłuchania przez prokuratora.

Wobec powyższego bezprawnie wnosimy KZ zgoda kategorycznie: - zaprzestania powyższych praktyk; - zapoznania funkcjonariuszy MO z prawami obywateli dotychczasowego związku; - Cofnięcia polecenia, które mówi, że zwolnionego z pracy funkcjonariusza MO za działalność związkową należy zatrzymać na 48 godzin w przypadku pokazania się go na terenie jednostki MO.

Warszawski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej zwraca się z prośbą do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o wyznaczenie w jak najkrótszym terminie rozprawy rejestracyjnej ZZF MO.

Wobec niespełnienia wyżej wymienionych postulatów warszawski KZ w ciągu najbliższych kilkunastu dni podajmy odpowiednim działaniom, o podparcie których zwróci się do Wojewódzkich Komitetów Założycielskich ZZFMO oraz społeczeństwo.

Do wiadomości i Soj. i Zw. Zaw.

M. Sasiewicz Przew. KZZZFMO Przew. Warszawskiego KZ ZZFMO

Jesteście posłami swego narodu i przez niego wybrani do najwyższego organu władzy państwowej, jakim jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

waj. Zwracamy się do Was, wołając w obronę tych obywateli, którzy mają na celu dobro ojczyzny chcą służyć swemu narodowi najlepiej, jak potrafili. Tych, którzy za to, że głoszą prawdę, oskarżają się dla swego zawodu, aby cieszyć się szacunkiem wśród społeczeństwa, są szkalowani, azykanowani i represjonowani.

My, członkowie Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, jesteśmy reprezentowani przez resort MSW za to tylko, że chcemy, aby rzeczywistym reprezentantem interesów funkcjonariuszy MO był związek zawodowy.

LIST DO POSŁÓW

prezentantem interesów funkcjonariuszy MO był związek zawodowy.

- 1. dbania o prawidłowe postawy etyczne-moralne funkcjonariuszy MO; 2. troska o prawidłowe szkolenie zawodowe; 3. podjęcie działań w celu zdobycia zaufania społecznego; 4. działania funkcjonariuszy MO zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa; 5. podjęcia działań w celu autentycznego skłaniania przez organa MO społeczeństwu;

jest działaniem, które może rozbić i odosobnić resort MSW?

Ze względu na to, że staliśmy się działaczami związkowymi, zostaliśmy wybrani przez funkcjonariuszy MO i zobowiązani przez nich do zarejestrowania naszego związku, zostali zwolnieni z pracy. Pomimo to nie zaprzestaliśmy działalności. Kierownictwo MSW i KG MO rozpowszechnia na nasz temat różnego rodzaju plotki oraz obraźliwe wywiadki. Przedstawiamy je jako antywojenny, anarchiczny, osamotniony; ci, co chcą rozbić i odosobnić resort MSW.

W ostatniej ulotce wydanej przez KG MO zatytułowanej "Pod maską obrońców funkcjonariuszy milicji" przedstawił się nasz jako "cytuję" "...znaczną część spośród owych 96-tu zwolnionych z aparatu to ludzie w okresie służby przygotowawczej, a wielu po prostu już wesołniej, azykanowo do zwolnienia dyscyplinarnego. Nie sprawdził się jako funkcjonariusze, bardziej im było w głowie "urządzenie się" niż służba. Kilkunastu nadużyło alkoholu, kilku celowało w niarobstwo, inni zakładali farmy leśne, zamawiali się luksusownictwem itd..."

Jeśli to tak obraźliwe, że powinno się zaskarżyć Komendę Główną MO do sądu o zniesławienie. Czyżby zapomniano, że zwolniono ponad 500, że żaden z członków komitetu założycielskiego nie został zwolniony dyscyplinarnie, że byli to dobrzy funkcjonariusze MO. Za swą uczciwą pracę niejednokrotnie wyróżniali. Zapomniano, że wśród nas są prawie wszyscy członkowie PZPR, wielu pełniło funkcje i sekretarzy OOP, POP, są także delegaci na konferencje wojewódzkie, jeden jest nawet wiceprzewodzącym Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Łodzi. Zapomniano w KG MO, że w stosunku do nas znamo jest prawo. Strzeż się nasze rodziny, jak to siano miejsc w Siedlcach, Ostrołce, Poznaniu i innych województwach.

Przeprowadza się przesłuchanie mieszanki i mimo upływu 11 dni nie przedstawia się zatwierdzenia przez prokuratora, pozostawia się na kilka godzin bezprawnie wolności bez uzasadnienia. Zapomniano w KG MO o wydanych rozkazach, które posiadają, że: 1. Milicjant, który będzie utrzymywał kontakt z członkiem komitetu założycielskiego, zostanie zwolniony z pracy;

2. Jeśli ktoś z komitetu założycielskiego znajdzie na terenie jednostki MO, na być zatrzymany na 48 godzin w prezencie. Zapomniano, że grozi zwolnieniem z pracy milicjantów, którzy się, aby podpisywali się pod wprowadzonym rozkazem Ministra MSW Radami Milicji.

OŚWIADCZENIE ZZ FMO

Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO Ze Prezydium /-/ Ireneusz Sieranek.

Oświadczenie W związku z narastającą falą szkodliwą i represji wobec działaczy komitetów założycielskich Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, Warszawski Komitet Założycielski oświadcza, co następuje:

JAKUB BERMAN

"Drugim z kolei w hierarchii partyjnej" - mówi Światło - "jest Jakub Berman, towarzysz Jakub. Odpowiedzialny on jest z Ochabem za kierunek ideologiczny partii. Ma on w Polsce nie mniej do powiedzenia niż Bierut. Był jednak taki okres, przez mniej więcej 5 miesięcy, kiedy pozycja Bermana była wyraźniej zachwiana. Było to z końca 1952 roku w okresie ofi- cjalnej nagonki antysewickiej, dyktowanej przez Krewl. W kołach partyjnych zaczęto coraz śmielej przypominać historię przedwojenną, kiedy to Berman kierował wydziałem inteligentów w Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Polski.

Co jakiś czas mówi się wśród świadomych rzeczy członków partii, że polska policja przedwojenna znała doskonale czakowatość jego ówczesnej działalności i wiedziała, że zajmował wysokie stanowisko. Był nawet tacy, którzy podejrzewają, że Berman po prostu współpracował z policją. Dowodów nie ma. Ale faktem jest, że Berman nigdy nie był aresztowany i nie

mu sprawę i prośbę o informację, kto to jest Petruszyński i co robi. Sigaczow po jakimś czasie decyduje: nie nada". Likwidator Petruszyńskiego nie wolno.

Przyjaźń Bieruta z Bermanem nie przeszkodziła Bierutowi polecić Światło, aby zebrał wszystkie możliwe materiały przeciwko Bermanowi i stał się uzupełniał.

Berman ze swej strony - twierdzi Światło - też assekurował się na wszelki wypadek. Bez wiedzy Bieruta polecił nam założyć akta i rozpracować sprawę Wandy Górskiej, przyjaciółki tow. Tomasz. Wanda Górka pochodzi z rodziny policyjnej. Brat jej pracował w czasie okupacji w Krypo / niemiecka Kryminalpolizei / i miał coś wspólnego z Gestapo. Któs go zatrzymał, ktoś inny szesnast, że brat Górskiej brał udział w zaparkach. Dzięki interwencji Górskiej zwolniono go. Biuro polityczne nie ma zaufania do Górskiej. Ile razy, kiedy trzeba było doręczyć tow. Tomaszowi jakiś tajny protokół albo raport, sprawdzaliśmy najprzód, przez dyrektora departamentu ochrony rządu, czy Górka jest w taj chwili w sekretariacie. Ileż to razy, kie-

że w toku przeszukiwań w Ministerstwie przez kapitana Kędzię, podległego płk. Różańskiego, dyrektora dep. śledczego, został zabity ppłk. Dobrzyński, naczelnik wydziału w dep. IV Ministerstwa. Był to stary przedwojenny komunist, który współpracował i przyjaźnił się z Mercelin Nowotką. Aresztowano go w związku ze sprawą Spychalskiego. Bezpieka ukryła śmierć Dobrzyńskiego. Tak, jak ukryła śmierć zamordowanego przez kpt. Kędzię

- Cesanisa, którego "oczyły bliskie stosunki z żoną R. Zambrowskiego, Radkiewicza znał również memoriał Hoczarskiego / pseud. "Rafal" /, ostatniego szefa BIP komendy Głównej AK. W memoriale tym wymienił on trzydzieści kilka sposobów wymuszania zeznań, zastosowanych wobec niego przez płk. Różańskiego, szefa departamentu śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa. Radkiewicz znał sprawę Płwińskiej, żony członka PPR, który zginął w obozie koncentracyjnym, i robotnicy Haliny Stedlik. Zostały one aresztowane na polecenie tow. Bieruta w związku ze sprawą Spychalskiego i Gomułki. Dziecko Płwińskiej odeślano do przysiężki i tam zmasło. Zarzuty przeciw obu tym towarzyszom partyjnym okazały się wysrane z palca. Po zwolnieniu obie złożyły obszo-

JÓZEF ŚWIATŁO

z JAKUBEM BERMANEM
z PARTII

niał sprawę w sądzie. Niaraz przed wojną, gdy jakiś działacz komunistyczny został aresztowany, okazywało się w śledztwie, że policja wie dokładnie o wszystkim, co robił i że jest szczególnie poinformowana o działalności Bermana. Oskarżony taki spodziewał się, że i Berman znajdzie się z nim w sądzie. A tymczasem tylko on miał sprawę i szedł do kryminalu. Berman zaś jak był na swoim stanowisku - tak i pozostał.

Niewątpliwie wiele mógłby powie dzieć o Bermanie płk. Różański, dyrektor departamentu śledczego w Bezpieczce, który go znał od dawna i zaważę odzywa się o nim z pogardą. Twierdził on, że gdyby nie to, iż Berman siedzi dziś tak wysoko, wiele znalazłoby się spraw przeciwko niemu.

W okresie chwilowej niolaski Bermana na przełomie lat 1952-53 Bierut zabrał od niego referat bezpieczeństwa w biurze politycznym partii.

Przewodnictwo ideologiczne w partii nie przeszkodziło Bermanowi pokrywać nadużycia jego swawgra, doktora Grünberga, dyrektora departamentu w Ministerstwie Zdrowia, chociaż ppz kodowany był pr. owożnie ludzie biedni, a w każdym razie chorzy i potrzebujący pomocy.

W 1952 roku wyszło na jaw bardzo nieprzyjemna sfera w Ministerstwie Zdrowia. Późniono tam ogromne nadużycia, na wiele milionów złotych - z lekarstwami, głównie ze streptomycyną i penicyliną. Dysonentem tych lekarstw był dr. Grünberg. Miał one iść do aptek i chorych. Grünberg przydzielał je do aptek, to prawda, ale swoim zaufanym ludziom, którzy chcieli sprzedawać je na czarnym rynku i płacili Grünbergowi za to grube procenty. Dzięki interwencji Bermana sprawę dr. Grünberga zatrzasowano i pozostał on na swoim dotychczasowym stanowisku.

Bermana łączą bardzo przyjazne i zwykłe stosunki z Bierutem. Pamiętam - mówi Światło - wypadek, gdy jeden z towarzyszy został bez sądu oskarżony z polecenia Bieruta na długie lata więzienia za to, że w jakiejś rozmo- wie wyraził wątpliwość co do czy- tej przeszłości Bermana i przyponi- niął opowieść przedwojenną.

Inny znomy raz Bierut polecił unieszkodliwić dr. Petruszyńskiego, z pochodzenia Ukraińca, zamieszka- łego w Konstancinie, który złożył aktę w na wspomnianego doktora Grünberga.

- Ale to, że Bierut wydaje polecenie - mówi Światło - nie wystarczy. Zwracam się do doradcy sowieckiego w X Depar- tamentu, płk. Sigaczowa, przedstawiam

dy miałem taki raport przekazać tow. Tomaszowi, Berman mi mówił: "Uważajcie tylko, towarzyszu, aby nie dostała go Wanda w swoje ręce. Musi dojść wprost do tow. Tomasz i tylko do niego. Bardzo to niebezpieczne, że tow. Tomasz związa się z taką..." i tu padało nieczuwalne słowo.

ROKOSZOWSKI

Marazdek Rokossovski - opowiada Światło - już całkowicie przyszedł do siebie po skutkach pobytu w sowieckim obozie koncentracyjnym, skąd został zwolniony po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Rokossovski w Warszawie do polityki partyjnej się nie miesza, w posiedzeniach biura politycznego udziału nie bierze, po prostu nie przychodzi, ale ze swej strony nie informuje niemal Bieruta o sprawach wojskowych. Jest on w bezpośrednim kontakcie ze sztabem sowieckim, stamtąd otrzymuje instrukcje i tam wprost składa raporty. Jest on specjalnym dysponentem Moskwy w Polsce, w wojsku, niezależnym organizacyjnie od PZPR.

Zresztą nawet Rokossovski nie jest bez skazy z punktu widzenia partyjnego. Brat jego w czasie okupacji przeował w Krypo, niemieckiej policji kryminalnej. Z bratem tym Rokossovski nie tylko utrzymuje stosunki, ale nawet go popiera. Wie o tym Bierut i wie X Departament, który prowadzi teczkę Rokossovskiego.

Rokossovski mieszka z rodziną w GISZ-u w Warszawie. Poza tym ma willę w Konstancinie. Ochrona Rokossovskiego składa się z 18 ludzi, wszyscy Rosjanie. Tak zresztą jak i ochrona Radkiewicza.

Ma to swoją wymowę. Sowieckie kierownictwo daje w ten sposób do zrozumienia dygnitarzom, że pomimo setek tysięcy żołnierzy względnie UB-ków, ja- kimi rozporządza, wyłazarczy jeden telefon, by każdy z nich zaniósł do awaga pałacyku w Konstancinie, wprost na Łubiankę.

RADKIEWICZ

Pozycję oszołimą w szerepie polit- biura zajmował lojalny i uległy Radkiewicz - szef Bezpieki. Konferował on z Bierutem niemal codziennie. Ale ce- żość działalności aparatu bezpieczeństwa podlega wyłącznie tzw. głównemu doradcy sowieckiemu, w tym wypadku sowie- ckiemu generałowi Lalinowi. I on ma głos decydujący o tym, jak gospodarcza i poli- tyczne instrukcje Krewle mają być w Polsce wykonane.

Radkiewicz wiedział doskonale o tym, co się w jego resorcie działo, jednakże na to nie reagował. Radkiewicz wiedział, że w Polsce siedzą w więzieniach tysią- ce niewinnych. Radkiewicz wiedział, np,

rny raport na Różańskiego do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Opisał, jak Różański bił je w śledztwie, wyzywał, obelżyłymi wyrazami, wybił zęby, piął i kopcił. W raporcie tym oskarżył go, że jest zbrojnym i sadystą. Wszystkie te szczegóły były Radkiewiczowi dobrze znane, ale on nie reagował.



SKANDAL w SKARŻYSKU- KAMIENNEJ!

W nocy z 28 na 29 października w Skarżysku-Kamiennej nieznaną spr- awę zamalowali białą farbą klejową wielkie szyby wystawowe miejscowej delegatury NSZZ "Solidarność" i wytapetowali je ulotkami o treści antyzwiązkowej i antykomunistycznej /łącznie ok. 60 ulotek/. Przew. lokal- em delegatury zgromadził się kil- kusetosobowy tłum mieszkańców sta- sta oburzony tym, co się stało. Próby załagodzenia napiętej sytuacji po- djęł się przybyły na miejsce Bogdan Lis, członek KK NSZZ "Solidar- ność". Na skutek jego interwencji m.in. zażoga "Przedmiesko" zrezy- gnowała z wyjścia na ulicę. Władze niejąkie jak do tej pory nie zareagowały na tę prowokację.

KUSZĄCE PROPOZYCJE

W sobotę do 24 października b.r. po moim przyjęciu do domu zadzwonił dzwonek do drzwi, gdy otworzyłem je zobaczyłem za nimi funkcję kierownika SB. On funkcjonariusz "zaprofil" mnie na Komendę Województwa MO. Co to za dzwonek, to toż, że poprosił mnie, żebyś sam sobie oznaczył termin, a on się dostosuje. Na moje pytanie, czego dotyczy to uzgodnienie, powiedział, że to jest pory ta wzięcia nie mi nie mówi, nie otrzymałem odpowiedzi. Gdy zjawiłem się na Komendzie, zamieszany byłam najpierw bardzo dużym czekaniem, koncu zjawił się funkcjonariusz SB. Poprosił mnie do siebie do pokoju i od razu przeszedł do konkretów. Powiedział mi, że kiedyś złożyła rzekomo fałszywe zeznanie, co grozi mi kara więzienia do lat pięciu. Ale jeżeli spotkam się z nim i pogadam o powymych rzeczach, to będzie mi oświadczone że urzeczona w zyciorysta. Jego zdaniem, mam duże zdolności organizacyjne. Zaproponował mi, że mógłbym stworzyć klub partii, która zainteresowałaby młodych ludzi. Jemu zaś miałbym dostarczać listę osób, które wchodziłyby do takiej partii wstępowo. Powiedział także, że mógłbym dobrze na tym zarobić.

Autorem tych wszystkich propozycji jest p. Czesław /nazwisko nie jest mi znane/, uznając za stosowne nadać im szerzy rozgłos.

Z powołaniem dla p. Czesława działach
Z powołaniem dla p. Czesława działach opozycji

WYKOPKI 1981



LIST z ciał dalszy ze str. 10 ZZ jmo

cyjniści. Wynuże się oświadczenia, w których milicjant zmuszony jest napisać, że nie chce należeć do związku zawodowego itp.

Jeżeli to jawne pozbawianie nas swobód obywatelskich. Przecież nie czynimy nic niezgodnego z prawem, nie występujemy przeciwko państwu czy władzy ani też przeciwko ustrojowi socjalistycznemu.

Nie możemy dłużej znieść bezprawia i sobolapanstwa. Domagamy się praworządności z szóstku do nas.

Proszymy też zwrócić się do Was, szanowni Obywatele Połzowie, o pomoc i poradcę dla naszego tworzącego się zwią-

- W wyborach zasożeń z grubej rury, a jak uważasz, jak efektywny?

Jan Rulowski : - Doko członkowi ?

- Nie, jako delegat, jako członek "Solidarności".

J.R. - No cóż, uważam, że po takiej eromotnej przegranej musimy ponieść konsekwencje, dlatego skupię się na działaniach wewnątrz zakładu, na próbie budowania nowego kształtu przedsiębiorstwa, racjonalnego gospodarstwa w Polsce. Nie będę nikogo szukał, ale będę wolał jakiś wkład. Jeżeli mi się to uda, to uważam, że to i tak będzie duży sukces.

DTV, gdyby wybrano ciebie przewodniczącym KK ?

J.R. - Prawdopodobnie byłaby przez trzy dni przerwa w emisji, zmianę propagandyści nie dobrułoby jakiejś formy uzgodnionej z MSW i być może nawet z Moskwą.

- A co zrobimy w zianie z problemami bytowymi ?

J.R. - My się na trzeźwo zajmujemy wreszcie tematem zasadniczym, czyli zakładem przemysłowym, jeżeli chodzi o Komisja Zakładowa. A zarządy regionalne w ramach swych łusów produkcyjnych zajmują się sprawami

WYWIAD Z JANEM RULEWSKIM (tęlot nie jest samowolnym)

- A czy wierzyłeś w te okrzyki "Polska nadaje się do zwłoty" ?

J.R. - Tak. Bezowładnie z tą myślą podjąłem również to działanie.

- Byłeś wódcem politycznym w Polsce ?

J.R. - Nie.

- Czy można powiedzieć, że jesteś zainteresowany pracami Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania ?

J.R. - Oczywiście, uważam nawet, że powinien on posiadać szersze formuły. Powinien również dostrzec te elementy współczesności, jak cytowałem prasie takie dokumenty i dokładowe też i praw Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Raport Madrycki. A także zajęcie się problematyką prawną, problematyką konstytucyjną władz państwowych w naszym kraju, bo tego nie rozstrzygnie kodeks karny. A nikt się tymi sprawami w naszym Związku nie zajmuje. Powinien się więc tym zająć - w rozszerzonym zakresie - Komitet Obrony Więzionych za Przekonania.

- A jak uważasz, czy ważniejszy jest dla narodu atrakcyjny antysowietyzm, czy pełna polki ?

J.R. - Nie sądzę, że istnieje w ogóle pojęcie atrakcyjnego antysowietyzmu. Istnieje problem samotyżmu, taki jak istnieje problem pełnych polki.

- A który jest ważniejszy ?

J.R. - Obydwa są ważne, bo problem pełnych polki bierze się z problemu samotyżmu.

- A jak wyobrażasz sobie reakcję

realizacji programu i problemami typu poprawy stosunków społecznych w Polsce, szeroko pojętej samorządności, jakiejś generalnej poprawy, generalnego wsparcia naszego narodu. Wyśle nawet o jakimś apelu do społeczności światowej o pomoc dla naszego państwa, o dostrzeżenie czasu dla rewolucji. Dla naszej rewolucji !

- Uważasz, że ta działalność jest w rodzaju propagandy programowej, którą prowadzi liście, skrzyła jakimś wolno pozamykamy i czy dobrze spełnia swoje zadanie ?

J.R. - Ja osobiście wolałbym zrehabilitować swoje wytypienie takim palami. Chodziło mi o rozszerzenie polskiej niżej programowej, o "uleczenie" w Polsce. Ja właśnie "uleczenie" z Polski i sprzątnięcie na nią z pozycji Europy. Z pozycji świata. So tak należy patrzeć na problem Polski, która jest problemem międzynarodowym. O nas pisze się i mówi głośno lub szepcąc w Moskwie, Paryżu, Nowym Jorku, a nawet w Tokio.

- Czy nasze bezpieczeństwo zależy od ZSRR ?

J.R. - Wolałbym nie być prowadzącym nasze bezpieczeństwo gwarantuje Związek Radziecki. Nasze bezpieczeństwo gwarantuje układ sytuacji politycznej na całym świecie, gwarantuje to wszystkie układy i postonowienia o charakterze międzynarodowym, jak właśnie wspomnianą Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. To wszystkie w sumie składają się, że istnieją w takich warunkach, a nie w innych. Zjemy według takiej naszej wiarodziel. Przynajmniej, że gdyby był inny układ na świecie, to prawdopodobnie musielibyśmy działać operować językiem rosyjskim. A zatem poparcie Związku Radzieckiego nie jest wcale takim wielkim dobrodziejstwem, biorąc pod uwagę generalny wektor polityki światowej, który właśnie zmierza do tego, aby nasz kraj istniał w takim kształcie, w jakim jest obecnie.

zika zawodowego. Funkcjonariuszy MO oraz spowodowanie praworządnego postępowania w stosunku do nas.



REDAKCJA TYGODNIKA "SUMIENIE", Warszawa, ul. Mokotowska 16/20 pok. 59, III p. telefon 2D-34-61 wew. 41 Redaguje zespół : Maria Ciechomska, Barbara Laszczyńska, Krzysztof Ojka.

Redaktor naczelny : Krzysztof Ojka Sekretarz Redakcji : Maria Ciechomska Odpowiedzialny za druk : Stanisław Hachaj

DRODZY CZYTELNICY !! GORĄCO PROSIMY O POMOC W DOBYCIU PRZEZ NAS PAPIERU DOTRZEDA NAM PAPIERU FORMATU A-3 PAPIERU A-1, TĄPMY KARBONOWEJ, LETRASETOM, LICZYMY NA WASZĄ POMOC... REDACJA

Korespondenci : 1. Karol Markowski 2. Wanda Krajewska-Latka